

Krzysztof Flażyński  
student IV roku Historii

### JAPONSKA TAKTYKA BITEWNA – KURIKARA 1183<sup>1</sup>

Dzieje stosowanej przez Japończyków taktyki bitewnej, wiążą się nierozzerwalnie z historią samurajów i rozwojem armii. Nie ulega wątpliwości, że Japończycy zawsze przywiązywali wyjątkową, niekiedy wręcz chorobliwą uwagę do swoich wojskowych tradycji. Jak stwierdził Lafcadio Hearn: „Cała niemalże historia Japonii sprowadza się do jednego tylko epizodu: wzrostu i upadku siły militarnej”<sup>2</sup>.

Około 400 r.<sup>3</sup> japońska ekspedycja wojskowa, składająca się wyłącznie z pieszych żołnierzy, używających do walki łuków, mieczy i włóczni, wysłana została na kontynent, gdzie po raz pierwszy zetknęła się z konną armią państwa Kogurjo<sup>4</sup>. Doświadczenia te znalazły odbicie w taktyce bitewnej i doprowadziły do rewolucyjnych zmian w zakresie wojskowości. Zaczęły ścierać się i wzajemnie oddziaływać na siebie dwa biegunowo odmienne modele organizacji armii i koncepcje prowadzenia walki. Pierwszy model zakładał armię składającą się ze zdyscyplinowanych oddziałów piechoty. Wcielały go w życie, formowane według wzoru chińskiego, poborowe armie okresu Nara<sup>5</sup> oraz wykształcone w XVI w. wyspecjalizowane oddziały zbrojnych ashigaru<sup>6</sup>. Drugi model zakładał walkę prowadzoną przez konnych samurajskich łuczników, toczących indywidualne starcia lub walczących w małych około dwudziesto-

---

<sup>1</sup> Artykuł jako referat został wygłoszony na V Ogólnopolskiej Konferencji Militarnej w Gdańsku w dniu 18 listopada 2007 r.

<sup>2</sup> A. Westbrook, O. Ratti, *Sekrety Samurajów*, Bydgoszcz 1997, s. 22.

<sup>3</sup> S. Turnbull, *Samuraje. Dzieje japońskich wojowników*, Warszawa 2007, s. 18.

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> A. Westbrook, O. Ratti, op. cit., s. 34; M. Kure, *Samuraje*, Warszawa 2006, s. 75; S. Turnbull, op. cit., s. 8.

<sup>6</sup> A. Westbrook, O. Ratti, op. cit., s. 42; A. Śpiewakowski, *Samuraje*, Warszawa 1989, s. 127; M. Kure, op. cit., s. 75; S. Turnbull, op. cit., s. 210.

osobowych, wzajemnie wspierających się grupach, najczęściej powiązanych ze sobą rodzinnymi lub innymi więzami. Taka niewielka grupa wojowników była w stanie skoordynować swoje działania w otaczającym ją chaosie samurajskiej bitwy. Ostatecznie zdecydowano się na armie poborowe, których taktyka walki zdominowana została przez działania piechoty. Przynajmniej w teorii bardzo zdyscyplinowane, silnie uzbrojone oddziały walczyły zza rzędów mocnych drewnianych tarcz, a konni łucznicy mieli stanowić ich wsparcie. Wszyscy dowódcy, którzy chcieli odnieść spektakularne zwycięstwo na polu bitwy, musieli znaleźć sposób na zachowanie równowagi pomiędzy obiema koncepcjami. Dowódca stał w pierwszej linii swej armii, a jego zdolności strategiczne ograniczały się jedynie do wyboru miejsca i czasu bitwy, a także na kontroli dopływu zaopatrzenia i żołnierzy. Te czynniki składały się na jego powodzenie. Natomiast z chwilą zakończenia pojedynku pomiędzy łucznikami i wydania przez wodza ostatnich rozkazów właściwie nikt nie kontrolował tego, co się działo na polu bitwy. Samuraje walczyli jako oddziały pojedynczych wojowników, nie oglądając się na swojego dowódcę, gdyż ten sam brał czynny udział w walce, również szukając godnych siebie przeciwników. Ponadto słabość wewnętrznych struktur organizacyjnych armii, nie pomagała w osiągnięciu przez dowodzących precyzji szachisty. Każdy samuraj na swoją sławę mógł zapracować wyłącznie osobistym męstwem, ale, co ciekawe, reputacja pojedynczych wojowników niekoniecznie musiała ucierpieć z powodu klęski jego armii, jeśli samuraj odznaczył się męstwem w walce.

Po buncie Masakady w roku 1028<sup>7</sup>, doszło do kolejnych zmian w armii. Wówczas główną siłą zbrojną na polu bitwy zaczęli odgrywać konni łucznicy, natomiast armia poborowa zeszła na drugi plan.

Patrząc na taki model armii można stwierdzić, że japońska myśl strategiczna znajdowała się na bardzo niskim, elementarnym poziomie. Większość zapisków z epoki Heian<sup>8</sup>, zawiera wzmianki na temat bitew, których przebieg miał najwyraźniej z góry ustalony schemat, można powiedzieć, że wręcz „podręcznikowy”, który opiewany był przez kronikarzy i znajdował odbicie w narodowych sagach. Taki przebieg miała rów-

---

<sup>7</sup> A. Westbrook, O. Ratti, op. cit., s. 35; M. Kure, op. cit., s. 12; S. Turnbull, op. cit., s. 210.

<sup>8</sup> A. Westbrook, O. Ratti, op. cit., s. 35; A. Śpiewakowski, op. cit., s. 115; M. Kure, op. cit., s. 18; S. Turnbull, op. cit., s. 107; W. Nowakowski, *Kurikara 1183*, Warszawa 2004, s. 5.

niez bitwa pomiędzy rodami Taira<sup>9</sup> i Minamoto<sup>10</sup>, która rozegrała się na przełęczy Kurikara<sup>11</sup>. Bitwa, mimo iż niekończąca ostatecznie wojny Gempei<sup>12</sup>, zadecydowała o dalszym jej przebiegu.

Oddziały Tairów na przełęcz dotarły z zachodu, dzieląc swoją armię na dwie części. Większy oddział zatrzymał się w wąwozie, a mniejszy oddział kierując się na północ stoczył niewielką potyczkę pod Hangyano<sup>13</sup>, która nie miała wpływu na wynik głównej bitwy. Yoshinaka<sup>14</sup> idąc ze wschodu zauważył oddziały przeciwnika, zatrzymał się około 2 km od przełęczy Kurikara i ustawił 30 białych sztandarów, wprowadzając tym samym dowódców Tairów w przekonanie, iż mają do czynienia z głównym trzonem armii wroga.

Po zakończeniu ceremonii w świątyni boga wojny Hachimana<sup>15</sup>, Yoshinaka powrócił do swoich oddziałów, a następnego dnia obie armie stanęły naprzeciw siebie w pełnym bojowym rynsztunku, w odległości około trzystu metrów. Przez dłuższy czas nad przełęczą Kurikara zalegała napięta cisza. Yoshinaka wiedząc, że Taira jako arystokrata nie przepuści okazji, bitwę rozpoczął tradycyjnie wypuszczając strzały sygnalizacyjne, zwane kabura-ya<sup>16</sup>, przyzywające kami<sup>17</sup> (duchy przodków) na świadków heroicznych zmagañ. Strzały te miały duży drewniany grot w kształcie kuli z otworami, który podczas lotu wydawał przenikliwy świst. Tairowie bez wahania również wysłali piętnastu jeźdźców i odpowiedzieli podobnym manewrem.

Następnie nastąpił wstępny pojedynek strzelecki z udziałem trzydziestu konnych łuczników, umożliwiający samurajom wykazanie się na „drodze konia i łuku” w wyćwiczonym przez nich stylu. Rytuał trwał z udziałem pięćdziesięciu, a potem stu jeźdźców. Konfrontacja ta zakończyła się niewielkimi stratami po obu stronach. Po tych strzeleckich po-

---

<sup>9</sup> A. Westbrook, O. Ratti, op. cit., s. 36; A. Śpiewakowski, op. cit., s. 87; M. Kure, op. cit., s. 22; S. Turnbull, op. cit., s. 42; W. Nowakowski, op. cit., s. 25.

<sup>10</sup> A. Westbrook, O. Ratti, op. cit., s. 36; A. Śpiewakowski, op. cit., s. 87; M. Kure, op. cit., s. 22; S. Turnbull, op. cit., s. 42; W. Nowakowski, op. cit., s. 25.

<sup>11</sup> M. Kure, op. cit., s. 22; S. Turnbull, op. cit., s. 42; W. Nowakowski, op. cit., s. 40.

<sup>12</sup> A. Westbrook, O. Ratti, op. cit., s. 37; A. Śpiewakowski, op. cit., s. 87; M. Kure, op. cit., s. 22; S. Turnbull, op. cit., s. 40; W. Nowakowski, op. cit., s. 34.

<sup>13</sup> W. Nowakowski, op. cit., s. 40.

<sup>14</sup> M. Kure, op. cit., s. 22; S. Turnbull, op. cit., s. 210; W. Nowakowski, op. cit., s. 41.

<sup>15</sup> A. Śpiewakowski, op. cit., s. 20; S. Turnbull, op. cit., s. 12; W. Nowakowski, op. cit., s. 40.

<sup>16</sup> W. Nowakowski, op. cit., s. 40.

<sup>17</sup> S. Turnbull, op. cit., s. 180.

jedynkach nastąpił pokaz indywidualnych starć toczonych bardziej „dla chwały własnego imienia”, niż dla doraźnych celów strategicznych.

Czasem był to jeden pojedynek, ale bywało ich też więcej. Pojedynek toczony przez dwóch samurajów określano mianem ikikuchi<sup>18</sup> (pojedynczy konny wojownik), i stał się idealnym sposobem walki między godnymi siebie przeciwnikami. Tradycyjne starcia rozpoczynały się od wyzwania przeciwnika do walki. Towarzyszyła temu wygłaszana przez wojownika kwiecista mowa, która poświęcona była swemu godnemu i zaszczytnemu pochodzeniu. Na wyzwanie odpowiadał równy rangą wojownik spośród szeregów wroga. Ze względu na częste wzmianki na temat tego obyczaju w Gunkimono<sup>19</sup> (*Opowieści wojenne*) musiał on mieć pokrycie w faktach. Jednak trudno jest sobie wyobrazić, by samuraj mógł poświęcić tyle czasu na samo wyzwanie przeciwnika do boju, kiedy to bitwa miała rozgorzeć już za chwilę.

Epos opisujący wydarzenia z 1156 r.<sup>20</sup>, zawiera znakomity przykład takiego wyzwania na pojedynek. Podkreśla wagę, jaką przywiązywano do możliwości bycia pierwszym w bitwie, i stwierdza, że bohaterska przeszłość przodków rekompensowała nawet brak własnych doświadczeń bitewnych wojownika: „Nie jestem tak znakomitym człowiekiem jak inni bywają, ale pochodzę z prowincji Iga i służę panu Aki, mam 28 lat. Nazywam się Yamada Kosaburo Koreyuki. Jestem wnukiem Yamady no Shoji Yukisue, który był znany wśród szlachetnie urodzonych dzięki temu, że jako pierwszy podjął walkę pod dowództwem pana władającego Bizen w ataku na Yoshihito, władcę Cuszimy. Mój dziad pojął niezliczonych zbójców grasujących w górach i na drogach. Ja także po wielokroć brałem udział w bitwie i wstawiłem swoje imię”<sup>21</sup>.

Tairowie, od lat przesiąknięci arystokratyczną atmosferą cesarskiego dworu i wychowani na legendach o bohaterskich dokonaniach przodków, udowadniali, że ich własne czyny godne są odrębnej sagi. Nawet przez chwilę nie podejrzewali, że biorą udział w wielkim przedsięwzięciu, starannie wyreżyserowanym przez Yoshinakę, którego podstawą był misterny plan polegający na rozdzieleniu swoich sił i otoczeniu armii nieprzyjaciela. Aby wykonać założony manewr, musiał zakamuflować działania swoich wojsk i nie dopuścić do zmiany pozycji przez

---

<sup>18</sup> Ibidem, s. 107.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 211; W. Nowakowski, op. cit., s. 37.

<sup>20</sup> A. Westbrook, O. Ratti, op. cit., s. 37; S. Turnbull, op. cit., s. 211.

<sup>21</sup> S. Turnbull, op. cit., s. 211.

armię Tairy. W tym celu zdecydował się na podjęcie tego ceremoniału wojskowego, w którym doszło do klasycznych pojedynków i łuczniczych popisów. Był to zaiste wyśmienity sposób na trwonienie czasu, którego potrzebował. W jego założeniach część wojska miała szerokim łukiem od północy okrążyć góry i wyjść na tyły Tairów. Trzy mniejsze grupy stanęły odwodem tuż za przełęczą, w dolinie Kurikara, dla reszty wyznaczono miejsce pośrodku, naprzeciwko wroga.

Cały dzień upłynął na popisach odwagi w indywidualnych starciach, a Tairowie ani o krok nie wsunęli się w dół przełęczy. Czuli się zresztą całkiem bezpiecznie, gdyż po ich południowej stronie otwierała się stroma i najeżona zębami skał rozpadlina, chroniąca przed atakiem z flanki.

Słońce, jak to zwykle w górach bywa, zaszło dość wcześnie, około osiemnastej. Tuż po zmierzchu na tyłach armii Tairów niespodziewanie pojawiły się lotne oddziały Yoshinaki, które przeszły przez północną grań podczas pozorowanej bitwy sił głównych. Ponownie, jak na wzgórzu Kurosaka<sup>22</sup>, w gęstniejącym mroku załopotał istny las białych sztandarów. Żołnierze zgromadzeni w okolicach świątyni Fudoji<sup>23</sup> podnieśli dziki wrzask i zaczęli uderzać w kołczany. Bojowy okrzyk zabrzmiał także od strony Matsunaga-no Yanagihara<sup>24</sup> i Guminoki-bayashi<sup>25</sup>, gdzie w ukryciu czekały niewielkie oddziały Minamotoów. Tairowie byli przekonani, że mają do czynienia z armią Yoritomo<sup>26</sup>. Powstało zamieszanie. By zaskoczenie było jeszcze większe, żołnierze Yoshinaki użyli fortelu. W tym celu ściągnęli z okolicznych łąk stado byków, którym przymocowali do rogów zapalone główne i popędzili wystraszone zwierzęta przez przełęcz w szeregi nieprzyjaciela. Wielu Tairów zostało stratowanych lub poniosło śmierć na dnie pobliskiej rozpadliny, nie bez powodu zwanej później Doliną Piekła. W tym samym czasie stojący w dolinie wojownicy porzucili dotychczasową kurtuazję i przeszli do ataku. Tairowie uciekali w głąb doliny, wprost w ręce przyczajonych w ciemnościach odwodów Yoshinaki. Klęska armii Tairy na przełęczy Kurikara umożliwiła Yoshinace szybkie przemieszczanie wojsk w kierunku Kioto<sup>27</sup>, co

<sup>22</sup> W. Nowakowski, op. cit., s. 42.

<sup>23</sup> S. Turnbull, op. cit., s. 39; W. Nowakowski, op. cit., s. 42.

<sup>24</sup> W. Nowakowski, op. cit., s. 42.

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> A. Westbrook, O. Ratti, op. cit., s. 37; M. Kure, op. cit., s. 22; S. Turnbull, op. cit., s. 43; W. Nowakowski, op. cit., s. 42.

<sup>27</sup> A. Śpiewakowski, op. cit., s. 122; A. Westbrook, O. Ratti, op. cit., s. 34; M. Kure, op.

postawiło w stan gotowości nie tylko wrogów, ale i jego kuzyna Minamoto Yoritomo, który rywalizował z nim o przywództwo nad całym klanem Minamotów.

Japońska taktyka bitewna do XVI w. podlegała zmianom w niewielkim stopniu. Poza mało istotnymi innowacjami związanymi z techniką oblężniczą nie dokonano większych zmian. Modyfikacje, które miały znaczenie, były wymuszone przez ukształtowanie terenu, na którym prowadzone były bitwy. Wszystko zaczęło ulegać zmianie wraz z toczonymi na wielką skalę wojnami okresu Sengoku<sup>28</sup>.

---

cit., s. 22; S. Turnbull, op. cit., s. 42; W. Nowakowski, op. cit., s. 9.

<sup>28</sup> M. Kure, op. cit., s. 66; S. Turnbull, op. cit., s. 219.